

ŚWIERSZCZYK

* Iskierki *

Nr 34

19.-25.IV.1953 r.

Wyd. Pobl. m. st. W-wy
Prezjum.

tygodnik dla najmłodszych



Rys. H. Tomaszewski

Nawet wilga i kukulka
wiedzą, co to leśna szkółka.

Soseneczka tuż przy sośnie:
Z małej szkółki las wyrośnie.

R. P.

Cena 60 gr



DWA ORŁY

(Baśń ludu Ewenków)

Daleko, daleko w ogromnej, leśnej tajdze żyje lud, który Ewenkami nazywają.

Wielka i bogata jest ojczyzna Ewenków. Nie brakuje w niej zwierzyny, ptaków ani ryb w jeziorach. Dostatnio i szczęśliwie żyją sobie Ewenkowie.

Nie zawsze jednak tak było.

Przed laty naród Ewenków był bardzo nieszczęśliwy. Oto nad piękną

tajgą pojawił się wielki dwugłowy sęp. Szumiał wielkimi, czarnymi skrzydłami, cieniem okrywał tajgę, zabierał jej bogactwo dla siebie.

Setki lat cierpieli Ewenkowie. Aż pewnego dnia zebrali się u podnóża Góry-Olbrzyma i proszą:

— Góro-Olbrzymie! Potężna Góro, tylko ty możesz nas obronić przed czarnym sępem! Pomóż nam pokonać dwugłowego rabusia.

— Stoję, na miejscu, nie ruszam się, nie mogę wam sama pomóc. Ale poczekajcie: w pieczarze mojej gnieźdzą się dwa młode orlęta. Niech tylko podrosną, niech nabiorą siły, a zaraz przylecą i przepędzą rabusia.

Podziękowali Ewenkowie Górze-Olbrzymowi. Czekają na młodych orłów i doczekać się nie mogą.

A orlęta coraz większe, coraz piękniejsze. Zaczynają już próbować swoich skrzydeł. Dziś wzbijają się wysoko, o jutro jeszcze wyżej. Dziś polecą daleko, a jutro jeszcze dalej. Coraz silniejsze mają skrzydła, coraz bystrzejsze oczy.

Rys. T. Kozłowski



Aż wreszcie wyrosły na wielkie i silne ptaki. Poszybowały wysoko, wysoko!

Dojrzał je dwugłowy sęp.

— Kto tu śmie latać? Ziemia moja i niebo moje! — krzyknął rozwścieczony.

Wzbił się wysoko nad chmury, aby stamtąd uderzyć na śmiałków. Lecz orły poszybowały jeszcze wyżej.

Nie przelekły się. Przyparły drapieżcę do Góry-Olbrzyma. Coraz mocniej nacierają na rabusia, coraz potężniejsze zadają mu ciosy.

Aż w końcu stoczył się sęp do jeziora. Plusnęła woda, zakółysała się i pochłonięła na zawsze okrutnego drapieżcę.

Sfrunęły orły na ziemię. Ze wszystkich stron biegną do nich Ewenkowie. Radują się, wołają:

— Dzięki wam, orły! Dzięki, potężne ptaki!

A orły mówią:

— Chodźcie z nami na Górę-Olbrzyma.

Zaprowadziły orły Ewenków na sam szczyt góry. Piękny i rozległy był stamtąd widok.

Pytają orły:

— Widzicie, ile tu lasów dokoła?

Patrzą Ewenkowie i dziwią się.

— Ileż tu lasów! Czyje to lasy?

— Wasze — mówią orły. — Te lasy i zwierzyna, i ptaki — wszystko wasze. A te rzeki i jeziora widzicie?

— Widzimy. Dużo jest jezior w tajdze, dużo rzek. Czyjeż one?

A orły znów:

— Wasze. Jeziora i rzeki, i ryby w nich — wszystko wasze. A czy widzicie pod górą stada jeleni?

— Widzimy stada. Tyle tam jeleni, że trudno policzyć. Czyje to stada?

— Także wasze — mówią orły. — Wszystko dokoła jest wasze. Bierźcie ziemię, pracujcie. Budujcie nowe życie.



I poleciały orły dalej. Zaniósłszy szczęście narodom innych krajów.

Lud Ewenków rozpoczął nowe życie. Młodzież i dzieci poszły do szkoły. Mężczyźni wraz z kobietami zaczęli uprawiać ziemię. Nigdy do tej pory jej nie uprawiali. Szczęście zakwitło w rozległej tajdze.

Zapytacie może: Któż to taki owe potężne orły?

Znają je dobrze Ewenkowie. Nie zapomną o nich nigdy.

Orły te — to Lenin i Stalin.

*Z rosyjskiego opracował
W. Kozłowski*



TATUŚ OPOWIADA

— Tu, po tych drózkach,
dawno już temu,
za moich młodych, dziecinnych lat,
chodził na spacer
człowiek, któremu
nową epokę zawdzięcza świat.

Wiesz, o kim mówię?

— Wiem, o Leninie.

Czy Lenin tutaj mieszkał, tu żył?

— Tak, na tej ziemi,
tu, w Poroninie,
przed żandarmami cara się krył.

Nim rewolucja
wstrząsnęła światem,
zanim się carski zawalił tron,
Lenin dwukrotnie
mieszkał tu latem,
tu swe zwycięstwa obmyślał on.
Tu przemyśliwał
nad tym, jak skruszyć
w ojczyźnie swojej ucisku rząd...
Tutaj przyjmował
proletariuszy
i swe wskazania dawał im stąd.

J. Minkiewicz

SĄSIEDZKA POMOC

Jeszcze w kwietniu Tomek mówił do dziadka:

— Dziadziu, czy nie jest za sucho na polu?

— Nie martw się, ziemia musi obeschnąć po wiosennych roztopach, musi się wygrzać na słońcu.

— Już wyschła, przydałoby się trochę deszczu.

— Przyjdzie maj, przyjdą ciepłe deszcze i wszystko wyrośnie aż miło. „Suchy kwiecień, mokry maj — będzie żyto jako gaj” — takie jest polskie przysłowie.

I czekali maja obaj z dziadkiem.

Czekała cała wioska. W tym roku po raz pierwszy wspólnie obsiali spółdzielcze pole. Ziarno otrzymali w najlepszym gatunku, nawozu nie żałowali, więc też o zbiory nie trzeba było się martwić. Byle trochę deszczu.

A tu, jak na złość, dzień w dzień pogoda i pogoda. Przyszedł maj i ani chmurki na niebie.

— Dziadziu, niedobrze, na polu nic nie rośnie — martwi się Tomek.

— Jeszcze nic straconego. Niech no tylko deszcz spadnie — zobaczysz, jak żyto skoczy do góry.

Rys. W. Symonowicz



Tymczasem deszczu jak nie widać, tak nie widać. Gdzieś tam pod koniec maja pokropił coś niecoś i wszystko.

Przyszedł czerwiec, a słońce pali bez miłosierdzia od wschodu do zachodu. W rzeczułce ledwo sączy się trochę wody na dnie, trawy przywędły, a zboże niewielkie, do pasa sięga zaledwie.

Martwi się cała wioska, martwią się wszystkie wioski dokoła, bo taka posucha w całym kraju była w owym roku.

— Co będzie, dziadziu?

— Głód, klęska... — mówi dziadek i wzdycha ciężko.

Sprzątnięto zboże z pola. Drobne, zasuszone kłosy niewiele dały ziarna. Na chleb do nowych zbiorów nie starczy, a przecież na siewy trzeba jeszcze zostawić.

Posmutnieli mieszkańcy wioski. Ciężki mają początek wspólnej, spółdzielczej pracy. Jak radzić dalej?

Aż tu pewnego dnia przyjeżdżają do wioski samochody wypełnione workami żyta. Ustawili ciężkie

worki w wioskowym spichrzu i pojechali.

— Dziadziu, co to? Skąd zboże?

A dziadek tylko się uśmiecha pod wąsem.

— Kto ma dobrego sąsiada, nie ucierpi głodu — mówi.

— Przecież mówiłeś, że w całej Polsce była susza. Co to za sąsiad?

— Związek Radziecki, Tomku. On nam przysłał to zboże, chociaż u nich także była ogromna susza.

Tomek kręci głową. Któż to pomaga sąsiadowi, jeżeli sam ma niewiele?

— Widzisz, pojechała nasza delegacja do Związku Radzieckiego — mówi dalej dziadek. — Stalin wysłuchał, zamyślił się i powiedział: „Pomożemy Polsce, towarzysze. Podzielimy się”. Taki był towarzysz Stalin, Tomku.

A później, już po kilku tygodniach, Tomek dowiedział się, że w Związku Radzieckim zmniejszono porcje chleba na kartki. Naród Radziecki musiał oszczędzać tego roku, aby pomóc Polsce.

W. Kozłowski



Piosenka Pierwszomajowa

We wszystkich krajach, blisko i z dala,
dla białych, żółtych i czarnych dzieci
jedno się słońce raniem zapala
i jeden księżyc srebrzyście świeci.

Na Święto Pracy,
Majowe Święto,
już się przystroił i gaj, i sad.
Słońce też wstało
dziś uśmiechnięte.

Wesoło szumi wiosenny wiatr.
Tym wszystkim dzieciom na świecie całym
biją serduszka — jak bije twoje,
i chcą, by pola ich dojrzewały,
aby już nigdy nie było wojen.

Pójdą ulicą
barwną, radosną
i ty, i mama, ojciec i brat,
z pieśnią o miastach,
które wciąż rosną,
i o Pokoju, co złączy świat.
Maszyny warczą, traktory huczą,
na wsi i w mieście wre praca wokół,
a dzieci w szkołach pilnie się uczą,
bo one także walczą o Pokój.

Na Święto Pracy,
Majowe Święto,
już się przystroił i gaj, i sad.
Słonko też wstało
dziś uśmiechnięte.

Wesoło szumi wiosenny wiatr.

Muz. J. ROSA

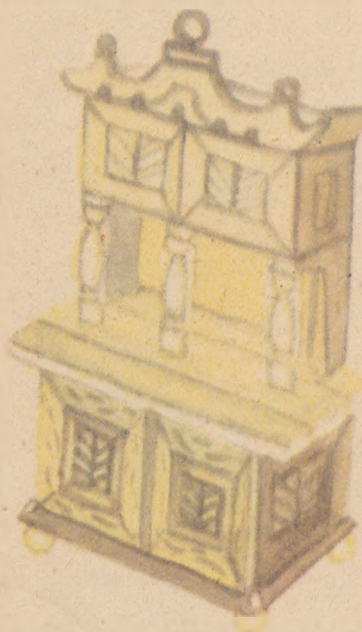
Słowa H. PIETRUSIEWICZOWA

We wszystkich kra-jach, bli-sko i zda-la dla bia-tych, żół-tych i cza-rnych dzie-ci
 je-dno się sło-ńce ra-nkiem za-pa-la i je-den księ-życ sre-brzy-ście świe-ci.
 Na Świę-to Pra-cy, Ma-jo-we Świę-to już się przy-stro-il i gaj i sad.
 Sło-nko też wsta-to, wsta-to dziś u-śmiechnię-te. We-so-to szu-mi wio-sen-ny wiatr.
 Sło-nko też wsta-to, wsta-to dziś u-śmiechnię-te. We-so-to szu-mi wio-sen-ny wiatr.

ROZMOWA Z DZIADUNIEM

Usiadł raz dziadunio na drewnianej skrzyni, zapalił fajkę i powiada do Grzesia, swego najmłodszego wnuczka:

— Powiedz, dziecko kochane, co jest w naszej izbie drewniane?



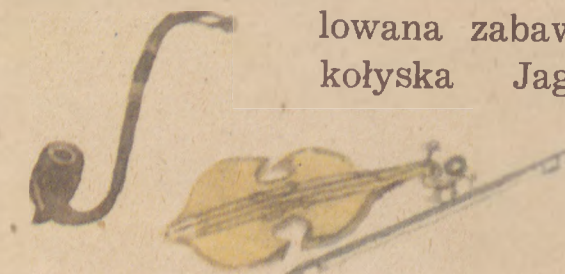
Teraz chłopiec zagląda to tu, to tam. Ileż to rzeczy jest z drzewa.



— Skrzynia do węgla, półka na kwiaty, tapczan cioci Honoraty.



W szufladzie leżą noże w drewnianych oprawkach. Pod oknem — malowana zabawka, kołyska Jagusi,



Grześ odpowiada:

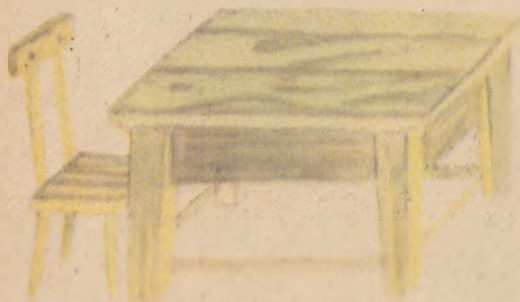
— Wiem! Podłoga!

— I co jeszcze? — pyta dziadunio.

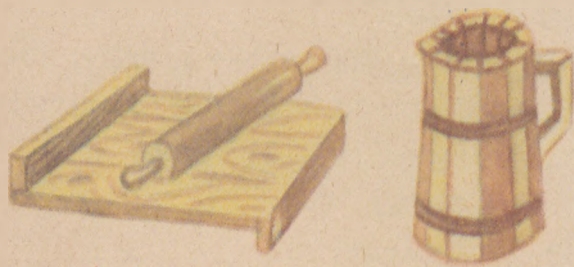
Spogląda chłopiec po izbie i powiada:

— Łóżko, stół, kredens, szafa...

— Tak, ale popatrz jeszcze uważniej.



nowe trepki mamusi. Jeszcze fajka dziadziusia i skrzypce Jacusia... A jeszcze cebrzyk, wałek do ciasta, stolnica...



Doprawdy, trudno wszystko policzyć!

— Widzisz, Grzesiu, ile to jest w naszym domu potrzebnych rzeczy zrobionych z drzewa. A teraz ubierz się, pójdziemy na spacer — mówi dziadunio.



Idzie Grześ z dziaduniem ulicą, mijają domy. A w tych domach widzi Grześ bramy drewniane. Ramy okienne także są drewniane...

Idzie Grześ obok składu desek, obok fabryki zapalek... Wszystkiego spałiętać nie zdoła, tyle różnych rzeczy drewnianych dookoła.

Wreszcie dziadzio z wnuczką przystanęli



na stacji kolejowej. Na grubych, drewnianych podkładach leżą szyny, a po nich — Uuuuu!... — wjeżdża pociąg.

Raz-dwa-trzy! — i Grześ z dziaduniem już są w wagonie.

Uuuu!... pociąg odjeżdża.

Jadą, jadą, jadą przez pole, przez mostek, przez wioskę, przez las.

— Uuuu!... Stacja Zalesie! już wysiadać czas!...



Rys. M. Piotrowski

Idzie Grześ leśną dróżką, wita sosny i brzoźki. Zbiera Grześ maliny, poziomki i jeżyny.

Usiadł dziadunio na pniu sosny.

— Słuchaj, Grzesiu—powiada.—

Największym bogactwem lasu jest drzewo. Te piękne sosny, dęby, brzozy i buki rosną tu po to, żebyś ty miał wygodne łóżeczko, żeby Jacuś miał skrzypki, a Burek budę na podwórku. Abyśmy mieli zapalki, mosty na rzekach i wiele jeszcze innych, potrzebnych nam rzeczy.

Dlatego powinniśmy cenić drzewa i chronić je przed zniszczeniem.

H. Krukówna

I ROSZĘ WEJŚĆ

W gajówce praca kipi jak w ulu.
Święto Lasu już za pasem.

Wszystkie szkoły w gminie staną do sadzenia drzewek. Trzeba wszystko przygotować i obmyślić.

Rozbiegli się wszyscy, kto tylko żyw. W gajówce jedna babcia na gospodarstwie została.

Przycichło w domu, opustoszało. Wyjęła babcia swój kłębuszek, drutami miga.

— Chociaż parę godzin w spokoju zupełnym popracuję. Kasi sweterek skończę — cieszy się babcia.

Ale ledwo parę rzędów przerobiła, ktoś do drzwi gajówki: Puk... puk... puk!

— Proszę! — mówi babcia.

Nikt nie wchodzi. Cicho.

„Może mi się przysłyszało?” — zastanawia się babcia. A tu po chwili znowu głośno i wyraźnie: Stuk-puk!... Stuk-puk!

— Proszę wejść, kto tam?

„Nikt nie odpowiada, komuś się

figielków zachciewa!” — myśli babcia z oburzeniem. Podchodzi i szeroko otwiera drzwi gajówki a tu za drzwiami — pusto!... Nie ma nikogo!

„A to co znowu — myśli babcia — przecież żadnych strachów nie ma na świecie!”

— Czekaj, ty figlarzu, już ja cię wypatrzę!

Wymknęła się babcia bocznymi drzwiami, zaczęła się za węglem domu i uważa, skąd ten łobuziak się podkradnie, żeby znowu do drzwi zastukać. Czeki babcia z pięć minut, dech w sobie zapiera, a tu nagle z sosny, co stała niedaleko domu — frrrr... prościutko na drewniane drzwi gajówki sfrunął wielki pstry dzięcioł w czerwonej mycce i dalejże w drzewo łupić: Łup-cup!... Łup-cup-cup!...

— A to mnie dopiero nabrał ten rębacz! Gajówka stara, nie dziwota, robactwo ją toczy.

A wieczorem przy kolacji śmiechu było co niemiara, kiedy babcia opowiadała: jak to ją ptaki w gajówce do trzech razy nabrały.

M. Kownacka



PIOSENKA O LESIE

Rys. H. Zakrzewska



I

Jest tu wiele nas,
zasadzimy las
na piaszczystym, na ugorze.
Leśniczy nam dopomoże —
jak zasadzić las,
żeby cieszył nas.



II

Tu sosenki — wzdłuż,
tam alejki brzóz.
Puszczą drzewka w piach korzenie,
smutny ugor w las się zmieni.
Będzie cieszył nas
ten rosnący las!

III

W las przyleci ptak.
Zaślni jagód krzak.
Grzyb jesienią się pokłoni.
Zaśpiewamy w lesie o nim:
Grzybku, grzybku nasz!



IV

Minie jakiś czas
i urośnie las.
Przyjmie w każdy
swój zakątek
mnóstwo kwiatków
i zwierzątek,
przyjmie też i nas,
gdy przyjdziemy w las

L. Krzemieniecka





KTO TAK POTRAFI?

Z niczego coś skleci,
zmajstruje, naprawi
kolega nasz Florek
z ulicy Żurawiej.
Gdy zatnie się zamek,
gdy „nawali” korek,
to nie ma zmartwienia,
bo przecież jest Florek.
„Tu śrubka—tam gwoździć,
tu dłutko — tam drucik” —
tak Florek wesoło
przy pracy swej nuci.
Nie tylko w swym domu,
lecz w szkole też słynie,
i mówią, że z Florka
prawdziwy inżynier.

H. Pietrusiewiczowa

CHWALIPIĘTA

— Patrzcie!

Mam sukienkę w prążki,
granatowe, piękne wstążki...

A wy nie!

Moja ciocia ma telefon,
a ja radio i patefon...

A wy nie!

Mam w szufladzie wielką szpulkę
i błyszczącą, srebną kulkę...

A wy nie!

Mam dwie śliczne lalki nowe
i mam szkiełko kolorowe...

A wy nie!

Tak się chwali,
tak się chlubi
(nikt w przedszkolu
jej nie lubi).

Tak się chwali,
jak najęta!
Czemu? Bo jest
chwalipięta.

A wy nie?

Irena Suchorzewska



ZAGADKA

Mam futerko aksamitne,
mam jak łopaty nóżki.
Wędruję w głębi ziemi
przez ciemne, długie dróżki.

Mam bardzo małe oczy,
nie widzę prawie wcale,
lecz w ciemnych korytarzach
ruszam się doskonale.

Coraz to jakiś pędrak
w mym długim ryjku znika.
Zaledwie zjem jednego,
za drugim już pomykam.

H. Zdzitowiecka



Rys. D. Konwicka

D Z I Ę C I O Ł Y

Stuk, puk — bez przerwy słyhać po lesie —
lato czy zima, wiosna czy jesień.

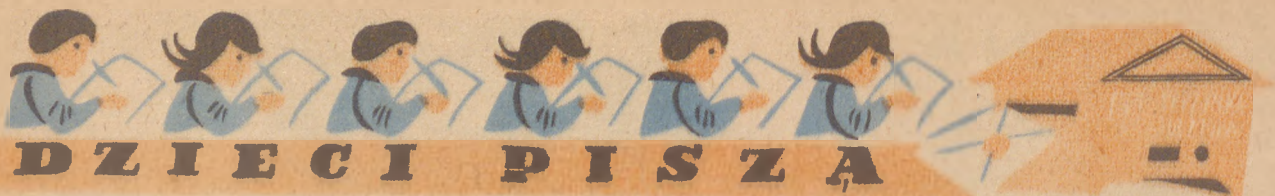
To doktor dzięcioł tak stuka w korę.
Trzeba się spieszyć, bo drzewa chore.

A syn, dzięciołek, włożył kubraczek,
ojcu pomaga, po drzewach skacze.

I tak do zmroku pracują społem
stary pan dzięcioł z młodym dzięciołem.

H. Korzeniowska





DZIECI PISZA

Siedzi „Świerszczyk” przy stole i pisze listy do dzieci. Ale ciągle coś mu przeszkadza. Puk, puk... To wiosenny deszczyk stuka do okna. Kropelkami pisze deszczyk list na szybie:

„Powiedz, »Świerszczyku«, dzieciom, żeby poszły powitać Wiosnę w polu”.

Szu, szu... To znów wietrzyk wiosenny wpada do pokoju przez szparę. Przynosi list od Wiosny napisany na zielonym listku.

„Powiedz, »Świerszczyku«, dzieciom, że mogę mnie znaleźć w lesie, w polu i nad rzeką. Pokaże im drogę trawka zielona, żółty tulipANEK, pąki kasztanowca i liście na brzoście. A przez las poprowadzi ich wiewiórka Ruda Kitka i dzieciół Stuk-Puk”.



Przeczytał „Świerszczyk” listy i tak Wiośnie opisał:

„Oj, Wiosenko, Wiosenko! Przecież dzieci już dawno Ciebie znalazły. Posłuchaj tylko, co piszą w listach, a sama przekonasz się o tym”.

„U nas już jest wiosna. Pracujemy wszyscy w naszym szkolnym ogródku. Siejemy wszystkie. Przesadzamy warzywa ze skrzynek do ziemi. A nasza jabłotka wcale nie zmarzła. Na pewno w tym roku da nam pierwsze owoce”.

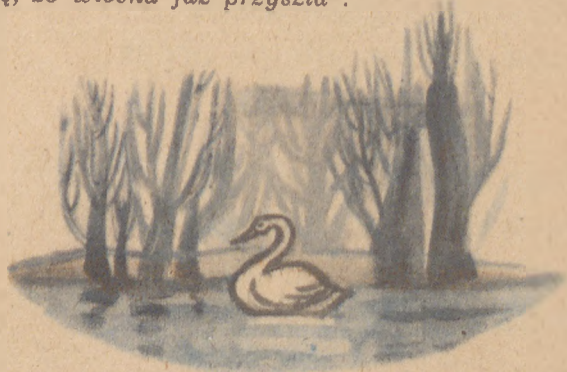


Tak napisały dzieci ze szkoły nr 2 ze wsi Małej.

A dzieci ze szkoły nr 3 w Warszawie opisały nam swoją wycieczkę do parku. Dużo ciekawych rzeczy zobaczyły:

„Zawiesiliśmy domki dla szpaków. I wiesz, »Świerszczyku«, już szpaczki przyleciały. I znaleźliśmy w parku przylaszczki i sasanki, ale ich nie zerwaliśmy. Wiemy, że nie wolno. Zakwi-

tły też w parku topole. A na stawie pływają już łabędzie. I żabki kumkają. Bardzo cieszymy się, że wiosna już przyszła”.



Widzisz, Wiosenko, dzieci zauważyły wszystkie zmiany w przyrodzie—i na wsi, i w mieście.

A Ty, czy zauważyłaś nowe rzeczy w naszym kraju? Na pewno nie wszystkie! Posłuchaj, co napisał Bolek Orzeł z Jankowic, poczta Tarnowo Podgórne:

„Dużo zmieniło się w naszej wsi. Najpierw powstała u nas spółdzielnia produkcyjna. Potem założono światło elektryczne i radio. A teraz buduje się domy i nowy duży kurnik”.



A w Bagańcach zbudowano nową szkołę. Tak o tym piszą uczniowie z drugiej klasy:

„Mamy teraz piętrową, murowaną szkołę. Wykończona została w tym roku. Klasy są duże i jasne. Mamy też świetlicę, gdzie odrabiamy lekcje i bawimy się. Mamy w naszej szkole dużo kwiatów. Opiekujemy się nimi i podlewamy je”.

Podobały się Wiośnie listy od dzieci. Obiecała, że pójdzie zobaczyć, co nowego dzieje się w naszym kraju. I napisze o tym do „Świerszczyka” długi list. List będzie napisany na wszystkich pięciu paluchach kasztanowego liścia.

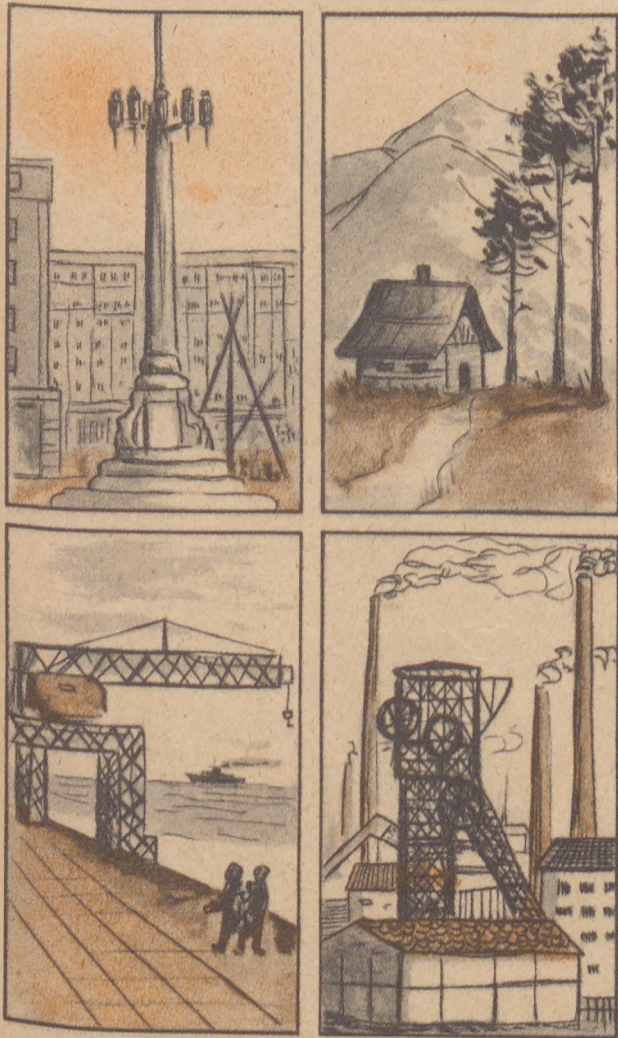
ROZWIĄZANIA Z NRU 33

Zagadki: I — żaby; II — strach. Czy potrafisz poznać: 1. winda, 2. spychacz, 3. betoniarka, 4. koparka, 5. dźwиг-żuraw.

ZAGADKA

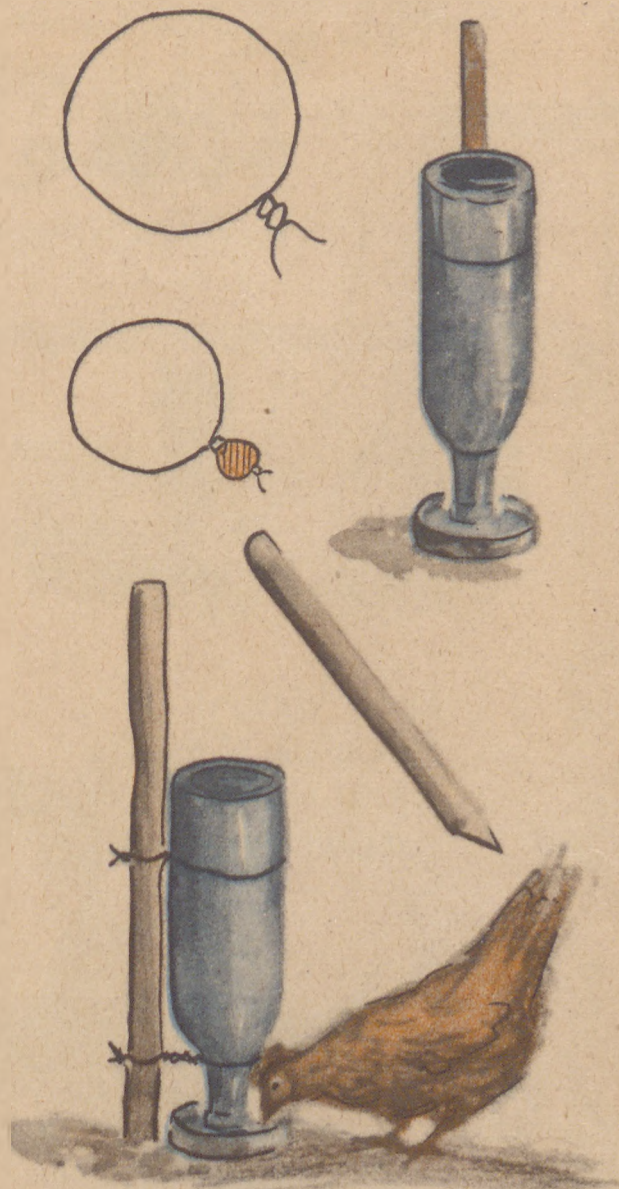
Wapno kielnią rzuca,
cegłę z cegłą spaja,
Będzie dom gotowy
na dzień Pierwszy Maja.

POMYŚL I ZGADNIJ



Hania, Olek, Kazik i Jadzia wysłali życzenia pierwszomajowe do budowniczych Nowej Huty z rysunkami okolic w których stale przebywają. Hania mieszka w Zakopanem, Olek w Stalino-grodzie, Kazik w Gdańsku a Jadzia w War-szawie. Przyjrzyjcie się uważnie rysunkom i powiedzcie, które z dzieci, jaki rysunek wy-słało?

POIDŁO DLA PTACTWA DOMOWEGO



Do urządzenia poidła są potrzebne następujące przedmioty: czysta butelka, spodek, dwa kawałki dru-tu i kolek. Jak należy urządzić poidło pokazują Wam rysunki. Należy pamiętać, aby drut opasujący butelkę przylegał do niej luźno. Po napełnieniu butelki wodą zatykamy ją korkiem. Następnie wkładamy butelkę w pierścienie z drutu i odtykamy tuż nad spodem. Woda wypełni spodek, ale nie przeleje się. Natomiast, kiedy kury i kurczęta będą piły wodę, to wody bę-dzie przybywało z butelki. Podobne poidło możecie zrobić dla wróbli i innych ptaków.

WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata wynosi miesięcznie zł 2,40; kwartal-nie zł 7,20. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do 15 każdego miesiąca na miesiąc (kwartał) następny.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres Redakcji:
WARSZAWA, UL.SPASOWSKIEGO 4
Tel. 7-36-47.

Redaktor
WANDA GRODZIENSKA
Kierownik artystyczny
OLGA SIEMASZKO
WYDAWCA
Instytut Wydawniczy
„Nasza Księgarnia”



WESOŁY - FLOREK

Rys. A. Pucek



Szedł Walerek.
Wtem na klonie
ujrzał wielkie
gniazdo wronie.



Już się ręką
za pień chwytą:
— Wejdę, zrzucę je
i kwita!



Już się wspina...
A tymczasem
Florek: — Stój! —
zawołał basem.



Chciał Walerek
gniazdo zburzyć.
Teraz zmyka,
aż się kurzy!

Cz. Janczarski